

## **Wałęsa zeznaje, Jaruzelski słucha**

Opinia Rogera Boyesa, brytyjskiego dziennikarza, autora wydanej w 1994 roku pierwszej krytycznej książki o Lechu Wałęsie: „Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy”, że „Polacy po 12 latach kontaktu z Lechem Wałęsą nie są w stanie osądzić, czy jest on bohaterem, łajdakiem czy błaznem”, pozostaje aktualna. Możemy jedynie do tych 12 lat, o których wspomina Boyes, dodać następnych 14 i skonstatować, że 26 lat kontaktów Polaków z Wałęsą to wciąż ta sama wielka niewiadoma: bohater, łajdak czy błazen? Oczywiście byłoby nieprawdą twierdzenie, że nasza wiedza o Lechu Wałęsie jest wciąż ta sama. Jest większa, pełniejsza i z biegiem czasu, nastąpią korekty w naszych opiniach i sądach. Dopóki jednak Wałęsa odgrywa aktywną rolę w życiu publicznym, historyczne i naukowe prace na jego i „Solidarności” temat będą oskarżane o polityczny kontekst. I to nie tylko z jego inspiracji.

Monumentalna praca historyków Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka „SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii” wnosi wiele faktów do naszej współczesnej historii, w której jedną z głównych ról odgrywał Lech Wałęsa. I co najważniejsze, jest to pierwsza polska nie hagiograficzna praca naukowa o gdańskim przywódcy. Niezwykle silny sprzeciw, jaki towarzyszył ukazaniu się książki młodych polskich historyków z IPN-u o Lechu Wałęsie, wynikał z braku zgody na upowszechnienie faktu o współpracy Lecha Wałęsy ze Służbą Bezpieczeństwa w latach 70. Zawsze gdy na światło dzienne wydobywano fakty świadczące o

współpracy z SB prominentnych osób III RP, podnosił się krzyk w obronie zagrożonych „demokratycznych i obywatelskich wartości”. Nic zatem dziwnego, że w obronie „ikony”, „legendy”, „bohatera narodowego” przetoczył się krzyk wręcz przeraźliwy. I tak będzie, jak długo archiwa IPN nie zostaną udostępnione wszystkim, nie tylko pewnej wytypowanej przez ustawodawcę grupie.

Postawione przez Rogera Boyesa 14 lat temu pytanie: „Dlaczego Wałęsa zachowywał się tak dziwnie, czasem z błyskiem geniuszu, a czasem bardzo nieudolnie, szczególnie w ważnych sprawach politycznych?” także jest aktualne. Tak samo jak aktualna pozostaje konkluzja Boyesa, że: „Życie Wałęsy dostarcza klucza do zrozumienia upadku komunizmu na Wschodzie i może pomóc w rozwikłaniu zagadek postkomunistycznego świata - jego uśpionej przemocy, jego najgłębszych lęków. Lecz do tej pory życie Wałęsy badali jedynie hagiografowie lub skwaszeni dworacy”.

Oczywiście dla historyków i nie tylko, punktem wyjścia jest Popowo w powiecie Lipno na Kujawach. Miejsce urodzin Lecha Wałęsy. Dla mnie była to zawsze bardzo pozytywna okoliczność, zważywszy na to, że mój wąsaty dziad urodził się w Świeciu nad Wisłą na Ziemi Chełmińsko-Dobrzyńskiej i tak samo jak wąsaty dziad Lecha Wałęsy czytał „Pomorzanina”. Ducha polskiego Pomorza przenieśli do PRL-u tylko nieliczni, ci, których komunistyczne państwo nie potrafiło złamać. Wśród tych niezłomnych nie zabrakło także „takiego pisarza”, jak wyraził

się kiedyś od niechcienia o Lechu Bądkowskim, wielce zasłużonym dla Pomorza, Kociewia, Kaszub i „Solidarności”, Lech Wałęsa w wywiadzie dla Waldemara Żyszkiewicza z Magazynu Tysol.

„Trop pomorski” w motywach postępowania Wałęsy okazuje się mało przydatny do współczesnych rozważań. To tak jakby roztrząsać „trop syberyjski” i przenosić klimat klęski i poniżenia, jaki towarzyszył Wojciechowi Jaruzelskiemu i jego rodzinie na zesłaniu w głębi syberyjskiej tajgi, czy szukać śladów w wychowaniu młodego Jaruzelskiego, pilnego ucznia gimnazjum na Bielanach w Warszawie, prowadzonego przez ojców Marianów.

Kapral Wałęsa i generał Jaruzelski, osoby, jak obaj dziś twierdzą o sobie, zafascynowane sobą, dwa wręcz patentowe klucze do zrozumienia współczesnej historii, zetknęły się ostatnio na sali sądowej. Wałęsa zjawił się w wyniku wytrwałych zabiegów obrony Jaruzelskiego, która proces w sprawie masakry robotników Wybrzeża przeciągnęła już o 7 lat. Wałęsa nie zawiódł. Wiele lat wcześniej w stanie wojennym pierwszy wyciągnął rękę do Jaruzelskiego, pisząc swój słynny list z podpisem „kapral Wałęsa”. Innym ważnym momentem była telewizyjna debata Wałęsa-Jaruzelski, podczas której Lech Wałęsa domagał się od generała poświadczenia, że nie współpracował nigdy z SB. I Wojciech Jaruzelski poświadczył. Dziś przed Sądem Okręgowym w Warszawie Lech Wałęsa na powitanie ponownie podał Jaruzelskiemu rękę, „jak kapral generałowi”. Na pytanie, czy uważa, że Jaruzelski jest winny

użycia broni w grudniu 1970, odpowiedział, że „w całym kompleksie jakaś tam winę ma”, ale liczył się wtedy czynnik polityczny i dodał: „on tam dużej decyzji nie miał”. „Zeznania pana prezydenta oceniam z punktu widzenia obrony generała znakomicie” – powiedziała po zakończeniu posiedzenia sądu adwokat Jaruzelskiego, mec. Irena Łozińska.

Składający pod przysięgą zeznania Lech Wałęsa potwierdził swoją istotną rolę w „wydarzeniach gdańskich”. Zeznał, że „udało mu się wejść” do komendy MO w Gdańsku i po negocjacjach uzyskać zapewnienie komendanta, że zwolni aresztowanych stoczniowców. Tak się jednak nie stało. MO zaatakowała manifestantów, w stronę komendy poleciały kamienie, a pod adresem Wałęsy okrzyki „zdrajca”. Wałęsa opuścił komendę przez okno.

Lech Wałęsa ma świadomość, że Jaruzelski doskonale wie, iż zeznający dziś w jego sprawie świadek, był pozyskany do współpracy z SB bezpośrednio po „wydarzeniach grudniowych”, dokładnie 19 grudnia 1970 roku i zarejestrowany jako TW „Bolek”. Fakt ten jest tak samo pewny, jak współpraca Jaruzelskiego, pod pseudonimem „Wolski”, w latach 1949–1954 z Informacją Wojskową, organem sowieckiego kontrwywiadu wojskowego,

### **Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej Polskiego Radia.

„Nasza Polska” 05.08.08